PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6058. Lwów, środa 5. października 1921 Rok XII

Akt zrzeczenia się zachodnich Węgier podpisany.

Rosya mobilizuje się?

Po dyskusyi sejmowej nad oświadczeniem rządu.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 3. października.

(X) W Sejmie naszym utarł się bardzo kiepski zwyczaj, że ilekroć rząd złoży jakieś zasadnicze oświadczenie, przywódcy wszystkich bez wyjątku partyi poczuwają się do obowiązku wygłoszenia tasiemcowych mów. Za każdą niemal mową programową premiera wlecze się taki tasiemiec...

Mamy w Sejmie trzy obozy, a kilkanaście stronnictw. Mamy zblokowaną prawicę, wyraźną lewicę i niezbyt do siebie przystające centrum. Ale poza tymi trzema obozami jest kilkunastu „prezesów" partyi, z których każdy ma ambicyę wygłoszenia mowy.

Zupełnie do charakterystyki sytuacyi i do zobrazowania stanowiska, jakie zajmuje Sejm wobec oświadczenia rządu, — wystarczyłyby trzy mowy: przedstawiciela prawicy, centrum i lewicy. Musimy jednak każdym razem wysłuchać kilkunastu oracyi... Więc nie wystarcza, że imieniem prawicy mówi p. Głąbiński; musi się popisać wymową i p. Dubanowicz i p. Czerniewski i p. Matakiewicz. To samo widzimy i na lewicy i w centrum.

Jest to marnotrawstwo czasu, które winno być skasowane. Cóż za realna korzyść z tych kilkunastu fontan wymowy?

A zresztą: ten tasiemiec tak się stał stereotypowym, iż przestał interesować. Społeczeństwo zaprawdę ma większe kłopoty; wymaga ono od Sejmu czynu, a nie wałkowania w kółko jednego i tego samego tematu: dlaczego jest źle.

To też charakterystycznym jest objawem, że ostatnia dyskusya dwudniowa w Sejmie rozegrała się wśród kompletnego zaniku zainteresowania ze strony posłów i bywalców sejmowych. W sobotę było na sali zaledwo kilkudziesięciu posłów... Mowcy mówili dla — gazet...

A propos gazet. Powiedział ktoś ostatnio dowcipnie, że sprawozdawcy i artykularze naszych pism stołecznych do oceny mów, wygłoszonych w Sejmie, nie potrzebują wcale tek-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Akt zrzeczenia się zach. Węgier na rzecz Austryi podpisany.

Wiedeń, 4. października.

(Telef.) (G) Wczoraj w Szopronie nastąpiło podpisanie aktu, oddającego zachodnie Węgry Austryi. Akt ten podpisał zastępca Węgier oraz 4 reprezentantów państw koalicyjnych.

HABSBURGOWIE OSIADAJĄ W ZACHODNICH WĘGRZECH.

Wiedeń, 4. października.

(Teléf.) (G) Krążą pogłoski, że b. cesarz Karol ma się udać do zachodnich Węgier i chce założyć swoją siedzibę w Eisenstadt. Ks. Sykstus Parma, szwagier Karola, ma być w Steinamanger.

Mobilizacya w Rosyi?

Sztokholm, 3 października.

(Tel. wł.) „Aftonbladet" donosi z Moskwy: W Moskwie zarządzono mobilizacyę wszystkich byłych oficerów i podoficerów w wieku do lat 55. Grupowanie sowieckich wojsk na estońskiej granicy trwa w dalszym ciągu. Z Petersburga wysłano na rumuńską granicę kilka dywizyi. Do Odessy wysłano trzy dywizye. Ponieważ bolszewicy spodziewają się, iż ententa dopomagać będzie państwom znajdującym się na stopie wojennej z Rosyą, zarządzone zostało ubezpieczenie zachodnich granic i okolic Petersburga.

Zamach na komisarza spraw wojsk. Sklianskiego.

Sztokholm, 3 października.

(Tel. wł.) Jekaterynodarskie „Krasnoje Znamia" donoszą, że w Woroneżu **dokonano zamachu na komisarza dla spraw wojennych L. Sklianskiego, który jest prawą ręką Trockiego.** Sprawcę zamachu ujęto. Jest on robotnikiem i członkiem terrorystycznej grupy. Sklianski wyszedł cało.

WYJAZD POSELSTWA POLSKIEGO DO CHARKOWA.

Warszawa, 4. października.

(Telef.) (G) Wczoraj wyjechało poselstwo polskie, przeznaczone do Charkowa. Poselstwo to na linii Równo-Szepetówka spotka się z poselstwem ukraińskiem, jadącem do Warszawy. Na czele poselstwa polskiego stoi Pułaski, jako charge d'affaires.

PROF. ASKENAZY WRÓCIŁ DO GENEWY.

Warszawa, 4. października.

(Telef.) (G) Prof. Askenazy wyjechał wczoraj do Genewy po audyencyi u Naczelnika Państwa i po konferencyi z Ponikowskim.

PROGRAM DZISIEJSZYCH OBRAD SENIORÓW.

Warszawa, 4. października.

(Telef.) (G) Na dzisiejszym konwencie seniorów ma być przeprowadzony wybór nowych przewodniczących do komisyi, a to w stosunku do liczbowej siły klubów.

stu tych mów. Wystarczy nazwisko posła. Rzeczowa strona nie odgrywa roli, argumenty, fakty również. Wystarcza nazwisko. Więc gdy np. mówi Głąbiński, cała prasa reakcyjna wpada w zachwyt, sławi mądrość, głębię i t. d.; natomiast gdy mówi np. Skulski czy Daszyński, już zgóry, bez wnikania w tekst, ta sama prasa osądza: płycizna, demagogia, frazesy i t. d.

Są to fałszywe liczmany w grze politycznej, a przytem naiwne liczenie na niewyrobienie, ba, głupotę czytelników.

Tak postępuje małostkowa prowincyonalność, a nie prasa stołeczna.

* * *

Na czoło ostatniej dyskusyi sejmowej wybiły się trzy głosy: p. Głąbińskiego imieniem prawicy, p. Skulskiego imieniem centrum i p. Daszyńskiego imieniem lewicy. Z mów tych możemy sobie urobić pogląd na stosunek głównych obozów sejmowych do rządu.

P. Głąbiński zachował wielkie umiarkowanie. Wbrew groźnemu tam-tam prasy prawicowej, wbrew jej krzykliwości — mowca prawicy mówił niemal pojednawczo... Nie atakował zbytnio rządu, nie chciał sobie zrażać ani centrum ani lewicy. Skąd to pochodzi? Co za przyczyna? Oto p. Głąbiński nie zrzekł się jeszcze nadziei, że uda mu się przecież dorwać do teki, do rządu, do wpływów. Endekom potrzebne są teki, jak rybie woda, jak kani deszcz. Opozycya jest dla prawicy czemś przymuszonem, organicznie niewłaściwem. Prawicowcy czują się w swym żywiole, gdy są nasyceni władzą. Głód władzy do nich, do ich fizyognomii duchowej, nie przystaje. Więc p. Głąbiński wciąż chce ponawiać próby „koalicyi“, t. j. wciągnięcia endecyi w skład rządu. To też nałożył sobie tłumik...

P. Skulski wyraźnie przyznał, że ponad parlamentarny, fachowy rząd jest poniekąd dziełem centrum, że wynikł on z niemożności sklecenia takiej parlamentarnej większości, która byłaby zdolną do wytworzenia rządu.

P. Daszyński poza ciosami, jakie wymierzał reakcyi, zrobił ofertę rządu robotniczo-włościańskiego. Zszedł się tu z przedstawicielem ludowców, którzy dla wykazania rezerwy nie wysłali do dyskusyi żadnej ze swych czołowych firm, lecz jedną z dalszych. Oferta p. Daszyńskiego, owo napomknienie o rządzie ściśle lewicowym, jest jednak w obecnych warunkach tak samo fantomem, jak niedawna próba p. Dubanowicza złożenia rządu ściśle prawicowego.

Reszta mowców — owych kilkunastu „prezesów“ partyjnych — opowiedziała się przeważnie za rządem p. Ponikowskiego w tym sensie, iż popierać będzie „konieczności“ partyjne i zachowywać będzie „wolną rękę“. Jest to bardzo wygodne i ze stanowiska partyjnego niewątpliwie praktyczne...

Naogół rezultat tych dwudniowych popisów krasomówczych jest nikły. Rząd p. Ponikowskiego stoi tam, gdzie był przed dyskusyą... Ani mu sił nie ujęto, ani dodano... Ba, co więcej, przeważna część mowców wcale nie zajmowała się oświadczeniem rządu. Punkt ciężkości spoczywał w ujadaniach międzypartyjnych.

Najznamienniejszym był jednak fakt następujący: główna troska państwa, jego stan ekonomiczny i walutowy, w tej dyskusyi była poruszana jakby mimochodem...

Możnaby powtórzyć paradoks: widzę kogoś, którego niema... W Sejmie podczas dyskusyi nie było ministra skarbu...

Minister dr. Michalski musi stanąć przed Sejmem, przed społeczeństwem i powiedzieć, co wie i czego chce.

A po tem expose niech nie przyjdą — mowy, lecz — czyny.

Przegląd Targów Wschodnich.

Przemysł zabawkarski.

Akcye Koła Polek. — Praca Ligi Pomocy Przemysłowej. — Zabawki wełniane i wycinane z drzewa. — Produkcya gier towarzyskich i loteryejk. — Fabryka jaworowska.

II.

Lwów, 4. października.

Piękna legenda czeska opowiada o „Królu zabawek“, który przebrany za dziada z workiem pełnym zabawek na plecach, wędruje po kraju a doszedłszy do zapadłych wiosek górskich, gdzie panuje nędza i głód, a dzieci są zawsze smutne i nie wiedzą co to śmiech, rozkłada swój kram i zwołuje dzieci; i z radością widzi, że wkrótce na twarzyczkach najbiedniejszych dzieci zakwita uśmiech, a w oczach ich zapalają się iskry wesołości...

Takich to królów zabawek goszczą „Targi“ lwowskie kilku, a dary, które oni z sobą przynieśli mogą rozweselić i uszczęśliwić nie tylko najbiedniejsze, ale i najbogatsze dzieci, mogą zadowolić najwybredniejsze wymagania rodziców. Słuszna zasada, ażeby zabawka, z którą dziecko spędza długie godziny, była estetyczna i rozwijała zmysł piękna u dziecka, znajduje w nowoczesnym przemyśle zabawkarskim pełne zastosowanie, a chociaż zabawkarstwo jest przeważnie u nas przemysłem domowym, zatrudniającym także dzieci, to jednak pracują one pod kierownictwem artysty fachowca.

Wytwórnią taką, która łączy troskę o rozwój przemysłu ze stroną estetyczną i z celem społecznym, kieruje

Sekcya przemysłowa Koła Polek

(Warszawa, Nowy Świat 12). Panie zarządzające tą organizacyą skupiają kobiety przeważnie z inteligencyi poświęcające się działalności wytwórczej, chcąc ująć ich poszczególne wysiłki i zorganizować z takowych wielką i wartościową dla Polski siłę przemysłu domowego, a zarazem chcąc zapewnić im dobrobyt i uchronić je od wyzysku. Sekcya warszawska Koła Polek, założona podczas wojny, wytwarzała początkowo głównie artykuły dla potrzeby żołnierzy. Dopiero w maju br. rozszerzyła swój zakres, założyła 100 Kół na prowincyi (istnieje także Koło lwowskie), zatrudnia mnóstwo kobiet z inteligencyi, które pod kierownictwem sił artystycznych kształcą się w wyrobach lalek, zabawek, sztuki stosowanej i galanteryi artystycznej. Widzieliśmy na wystawie Sekcyi Koła Polek prześliczne zabawki choinkowe, zrobione z wydmuchanych skorupek z jaj, ozdobionych artystycznemi wycinankami. Wśród lalek znajdujemy na wystawie tej oprócz typów ludowych, także lalki w stylu francuskim, prześliczne małe pary tańczące z przeznaczeniem ozdobnych nipów, wreszcie lalki o fantastycznym i egzotycznym wyglądzie, które najnowsza moda umieszcza jako ozdoby buduaru w rogach kanapek. Koło Polek otrzymało dużo zamówień, zarówno w kraju jak i z Francyi i Szwecyi.

Społeczne zadanie zostawiła sobie także

Liga Pomocy Przemysłowej,

posiadająca pracownie we Lwowie i w Krakowie (Grodzka 13). Liga powstała podczas wojny, zatrudnia około 200 kobiet. Prócz tego skupia ona

Nasz przemysł drzewny.

Fabryka „Henryków“ w Kielcach.

Lwów, 4 października.

(mg) Jedną z najwydatniejszych gałęzi naszej twórczości przemysłowej, zwracającą nawet uwagę zagranicy — to przemysł drzewny w najrozmaitszych jego odmianach. Zauważyć to można przy sposobności wystawy Targów Wschodnich, gdzie w każdym niemal pawilonie napotykamy wyroby z drzewa, czy to najrozmaitsze łyżki, wałki, koła, czy artystycznie wykonane meble, czy też wykwintne i oryginalne zabawki dziecinne.

A jednak jest rzecz, której pokazać nie mogą wszyscy inni wystawcy, gdyż jest specyalnością jedynej tylko fabryki w Polsce: to szpulki drewniane do zwijania nici, przędzy i juty, wrzeciona, pończoszkarki i tego rodzaju przybory, ważne dla przemysłu włóknistego. Wyrabia je fabryka „Henryków“ w Kielcach, posiadająca dość pokaźny kącik w pawilonie na Wystawie Targów Wschodnich. Wytwórnia ta nie zajmuje się zresztą specyalnie fabrykacyą szpulek; produkuje bowiem eleganckie meble gięte z drzewa bukowego, koła wozowe i pasowe, beczki cementowe, oraz wszelkiego rodzaju deski i materyały drzewne, gdyż rozporządza własnymi tartakami.

Czasy wojenne, które fatalnie odbiły się na wszystkich zakładach przemysłowych, dotknęły też w przykry sposób fabrykę kielecką, gdyż władze okupacyjne zarekwirowały ją i przerobiły na wytwórnię wozów wojskowych. Za rządów polskich fabryka przeszła znów w ręce wojskowości i produkcya wyrobów wytwarzanych poprzednio, była unieruchomiona aż do roku bieżącego.

Z wiosną dopiero dzięki swym usilnym staraniom zarząd fabryki otrzymał napowrót główny pawilon fabryczny i rozpoczęto produkcyę, lecz część zakładów jest jeszcze pod zarządem wojskowym. Byłoby pożądane, ażeby dziś, gdy stosunki pokojowe zaczynają się ustalać, oddano resztę pawilonów zarządowi i umożliwiono rozszerzenie produkcyi, tak potrzebnej dla kraju.

Obecnie pracuje w fabryce 250 ludzi. Jedną z głównych przeszkód w wydajnej pracy, to — jak i w innych działach przemysłu — niedostateczna ilość surowca. W tym wypadku rzecz ta brzmi aż humorystycznie. Wszak mamy takie obszary lasów, taką obfitość materyału drzewnego, że bez wielkiego uszczerbku dla leśnych przestworów obdzielićby można chyba dwukrotną ilość fabryk przeróbki drzewa, jakie pracują w naszem państwie.

A jednak fabrykanci nasi skarżą się na niesłychane trudności w otrzymaniu drzewa dla fabryk, na niedostateczną jego ilość, na przeszkody w transporcie, których niema, gdzie chodzi o wywóz drzewa za granicę. W ten sposób produkcya drzewa w naszym kraju nie może rozwinąć się należycie, choć ma ku temu warunki, co daje sposobność przemysłowcom zagranicznym do zalewania nas swymi produktami.

Może zainteresuje Czytelnika pytanie, czego też najwięcej sprzedaje tego rodzaju wytwórnia? Oto najwięcej poszukiwane są dziś krzesła i beczki do cementu — a już na szpulki, to otrzymuje fabryka tyle zamówień, że nadążyć nie może ich wykonaniu. W czasie Targów Wschodnich sprzedano wiele materyału na miejscu, porobiono też szeregi kontraktów, nie tyle wprawdzie, co wystawcy z innych działów przemysłu, lecz właściciele fabryki spodziewają się wielkich korzyści z udziału w wystawie zarówno przez okazanie towaru gościom z różnych dzielnic Polski, jak też wogóle przez ożywienie naszego rynku handlowego.

Kreśląc krótko stan obecny i potrzeby obecnej chwili jednej z wielkich wytwórni naszego przemysłu drzewnego, mamy nadzieję, że charakteryzujemy wogóle życie fabryk tego rodzaju w Polsce, gdyż każda walczyć musi z temi samemi trudnościami i rozwija się w podobnych warunkach. Gdyby władze zwróciły na nie uwagę, może produkcya wyrobów drzewnych w Polsce poszłaby inną, racyonalniejszą drogą i stanęłaby na tej wyżynie, na jakiej chcielibyśmy ją widzieć.

drobnych wytwórców z działu przemysłu domowego ze Lwowa, Krakowa i Zakopanego, urządza dla nich kursa a potem usamodzielnia ich. Specyalnością Ligi są zabawki wełniane, mające zaletę niezniszczalności, oraz wyroby choinkowe. Zapotrzebowanie w tym dziale jest ogromne.

Artystycznem wykonaniem i oryginalnością pomysłów odznacza się firma

Bauman i Souchay.

Bardzo bogaty jest na wystawie tej dział zwierząt płasko z drzewa wyrzynanych i dwustronnie malowanych. Nie są to jednak tylko zwykłe domowe zwierzęta, lecz nadto i takie, które dzieci nasze zazwyczaj tylko z obrazków znają. Oto np. prześliczny bażant o artystycznie w naturalnych kolorach wykonanem upierzeniu; wspaniały wielbłąd dużych rozmiarów, prowadzony przez Araba w białym burnusie, śliczny koń biegunowy; jest i loterya zoologiczna, jest wojsko polskie z drzewa, są szachy dla dzieci bardzo pięknie rzeźbione, na które popyt jest ogromny. Wszystkie zabawki wykonują robotnicy — między nimi i dzieci — pod kierownictwem artysty malarza. Firma istnieje dopiero od pół roku, rozwija się bardzo pomyślnie. Na „Targach" przyjęła zamówienie na 3 miesiące. Ciekawy szczegół, że założyciel firmy Francuz Souchay ożeniony jest z wnuczką Matejki.

Krakowska firma „Pard"

(Kraków, ul. Stolarska 15) założoną została w grudniu roku z. na zasadach kooperatywy. Celem „Pardu" jest podniesienie dobrobytu swoich członków wśród ludności żydowskiej, przez wskrzeszanie, względnie powoływanie do życia nowych gałęzi przemysłu domowego. W tym celu Towarzystwo zakłada szkoły i warsztaty, urządza kursa, służące do podniesienia wiedzy ogólnej i fachowej członków. Firma wystawiła objekty z 4 działów: koszykarstwo, zabawkarstwo, sztuka stosowana, krawiectwo i hafty. W dziedzinie zabawek specyalnością są typy ludowe, zwłaszcza górale i żydzi, a następnie loterya ambo-terno. Firma otrzymała dużo zamówień, zwłaszcza na Pomorze. Ma ona w najbliższym czasie dostarczyć 350.000 garniturów loteryi.

Specyalną uwagę pragniemy zwrócić na firmę krakowską

„Szczerbiec" (Rynek 20)

wytwarzającą przeróżnego rodzaju **gry towarzyskie.** Odbiegają one zupełnie od szablonowych fabrykatów niemieckich i czeskich, urągających wszelkim wymaganiom artystycznym. „Polska zabawka dla polskiego dziecka", to hasło obrała sobie firma „Szczerbiec" i dała wytwór stylowy zabawki typu polskiego pod względem artystycznym i technicznym, przewyższające wyroby zagraniczne.

Z nadzwyczajną pomysłowością obmyślane są gry, które nie tylko są źródłem nieskończonej uciechy, ale nadto przyswajają dziatwie w łatwy sposób wiadomości z geografii i historyi kraju ojczystego. Już same tytuły gier są tego dowodem. Mamy więc **„Konika zwierzynieckiego"**, grę ułożoną na temat tradycyjnego „Lajkonika", obchodzonego corocznie w oktawę Bożego Ciała w Krakowie. Jest gra **„Podróż po miastach polskich"**, prześliczna gra **„Wawel"** litografia sześciobarwna układu prof. Szyszki Bohusza i Juliusza Szylera; dalej **„Wycieczka w Tatry"** wedle oryginalnych kolorowanych zdjęć tatrzańskich Adama Wisłockiego, **„Derby warszawskie"; „Oblężenie Jasnej Góry"** i wiele innych bardzo oryginalnych i zajmujących gier, które nadto odznaczają się cenami wcale niewygórowanemi.

Ministerstwo kultury i sztuki zwróciło na artystyczne wykonanie wzorów firmy specyalną uwagę, zaś ministerstwo oświaty publicznej poleciło gry te do szkół jako nagrody dla dzieci.

Firma „Szczerbiec" produkuje pod artystycznem kierownictwem Juliusza Szyllera 12 wagonów gier rocznie, zamierza jednak znacznie rozszerzyć przedsiębiorstwo.

Opuściwszy pawilon X i hangar, w którym skupiona jest przeważna część przemysłu zabawkarskiego, wstąpiliśmy jeszcze do pawilonu Banku Przemysłowego, ażeby zwiedzić znaną od dawna chlubnie

fabrykę zabawek jaworowskich.

Fabryka ta odznaczająca się specyalną solidnością wykonania, wystawiła jako specyalność zabawki **rzeźbione** — przeważnie typy ludowe i zwierzęta. Niektóre są tak precyzyjnie i subtelnie wykonane, że mogłyby znaleźć miejsce na serwantce. Są też pięknie toczone naczynka drewniane, a bardzo zabawne i pomysłowe są zabawki ruchome, płasko wykonane, np. szewc szyjący buty, wózek zaprzęgnięty automatycznie ruchomym koniem itd.

Fabryka ta zniszczona podczas wojny odbudowuje się obecnie, a pracy tej podjęli się **Węgrzynowski i Ska.** (Adres lwowski: Pańska 18).

Zapotrzebowanie zabawek i galanteryi drzewnej jest ogromne, firma na razie rozwijająca się, nie może wykonać nawet 10-tej części zamówień. Jest też na „Targach" prawie wysprzedana.

Z wystawy sztuki i przemysłu artystycznego.

Lwów, 4. października.

(mg) Z tłumnych rzesz, ciągnących jak pielgrzymki na „Targi Wschodnie", mało kto zboczy ku Szkole Przemysłowej, by zobaczyć otwartą tam wystawę sztuki współczesnej i przemysłu artystycznego. Szkoda wielka, że nie pomieszczono jej w którymkolwiek z pawilonów na placu ogólnej wystawy; publiczność mniema może, że zobaczy tam zgromadzone prace uczniów, albo początkujących adeptów sztuki i niezbyt kwapi się, by nałożyć drogi o kilkanaście kroków i zwiedzić mało reklamowaną wystawę.

A zwiedzić ją warto nie tylko dlatego, że Związek artystów plastyków wschodniej Małopolski skupił w niej prace wybitnych malarzy polskich obecnej doby, ale także dlatego, że zbiór ten, choć dość nieliczny, daje obraz najnowszych prądów dzisiejszej naszej twórczości i ukazuje fizyognomię duchową tych zwłaszcza artystów, którzy nadesłali na wystawę pokaźniejszy szereg swych prac. Kilka ścian wystawy zajęły dzieła Sichulskiego. Najbardziej interesujące z nich, to „Bitwa pod Beresteczkiem", „Dzieci", „Piłsudski", „Rybak" (tryptyk). Dalej zwraca uwagę pejsaże Kwiatkowskiego, Filipkiewicza Stefana i Kamockiego.

Osobną grupę stanowi poznański „Świt", w którym prym dzierży Pautsch mocnemi w kolorycie akwarelami („Wesele huculskie", „Bolszewik", portrety, martwa natura i inne). Obok Sonnewend, Woroniecki, Rogulski, Ballenstädt, Bartel, Elster, Gosieniecki (projekt na polichromię kościoła w Innowrocławiu), Jagmin (majolika). Poza grupą „Świtu" wystawiono — zresztą nielicznie — prace Mehoffera, Błockiego, Batowskiego, Wojciecha Kossaka, Weissa, Rybkowskiego, Wodzickiej, Rosenfeldówny, Misky'ego, Kietlicza-Rayskiego, Markowskiego, Dolińskiej i Babińskiej.

Chwilę uwagi poświęcić należy przedlicznym okazom z dziedziny przemysłu artystycznego, a więc batikom z pracowni prof. Sichulskiego, haftom i koronkom, wykonanym przez uczenice Szkoły przemysłowej, haftom gobelinowym p. Rohnowej i innym, nadesłanym na wystawę, pracom. Batiki na tkaninach jedwabnych pociągają zarówno doborem barw, jak oryginalnością pomysłów w rysunku. Delikatne koronki klockowe, aplikacye, serwetki, kołnierze i inne drobiazgi, przedstawiające okazy różnorodnych sposobów roboty, są istotnemi cackami i świadczą chlubnie o poziomie artystycznym naszej Szkoły przemysłowej.

Prądy koncentracyjne w polskim przemyśle maszynowym.

Lwów, 4 października.

— A pan wie, co to „Potęga"?

— I owszem. Właśnie to, czego nam na razie brak.

— Potęgi nam brak? To pan się myli. My ją mamy, tylko nie wiemy o niej.

Patrzyłem na człowieka, którego skądś znałem. Wzrost: Mniej więcej dwa metry dwadzieścia. Mina uśmiechnięta a pewna siebie zarazem. Skąd go znam? Przyszła mi naraz na myśl jakaś „dziura" prowincyonalna, gdzieś na Zachodzie, kwadratowa czy czworokątna wieża piastowska, kominy fabryk, małe, ciasne biura, a na stacyi kolejowej syci konduktorzy niemieccy w błękitnych uniformach.

— My się znamy, zdaje się, z Oświęcimia? zapytałem.

— Myśmy się, i owszem, w Oświecimiu widzieli...

— Za dawnych czasów.

— Dawnych czasów już niema. Są nowe — a z niemi nowi ludzie i nowe rzeczy.

— Nowych ludzi znam. Niech mi pan opowie co o nowych rzeczach. — W Polsce jest ich dużo... Jestem ich ciekaw...

— Więc opowiem panu romans. Wie pan: Romans fabryki. Takiego wielkiego warsztatu, który rośnie wciąż i zaczyna świat bokami rozpierać...

— Cóż to takiego?

— Proszę: W roku 1917 Krajowy Urząd Odbudowy założył w Oświęcimiu fabrykę wozów. Z inicyatywy obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra Juliana Nowaka, ówczesnego szefa sekcyi rolniczej Urzędu Odbudowy kraju, fabryka ta miała być zamieniona na fabrykę maszyn rolniczych. Oczywiście napotkało to na wielkie przeszkody ze strony rządu wiedeńskiego, który wydelegował do Oświęcimia aż dwie komisye, mające za zadanie dowieść, iż taka fabryka w Polsce jest zbyteczna.

— Ten rząd nam to stale tłomaczył.

W roku 1921, gdzieś w styczniu, Krajowy Urząd Odbudowy Kraju fabrykę tę sprzedał —

— Komu?

— Spółce Akcyjnej „Potęga"...

— Skądże się ta spółka wzięła?

— Sprawa ta przedstawia się tak: Przemysłowiec amerykański, Polak, August Lizak, były dyrektor firmy „Advance Firging Toolworks", Chicago Illinois, zlikwidował swe interesy w Stanach i utworzył Spółkę Akcyjną „Potęga" w Polsce, w Krakowie. Jest to człowiek żelaznej siły woli i energii, a przytem doskonały fachowiec, który, za czas swego pobytu w Ameryce, gdzie spędził lat ośmnaście, zdobył olbrzymie doświadczenie w najpoważniejszych zakładach i fabrykach amerykańskich. Potrafił on zdobyć w Ameryce potrzebne kapitały, które pochodzą wyłącznie od polskiego robotnika i rolnika i z tem przystąpił do dzieła.

— Jakże wygląda to dzieło?

— Podam panu cyfry: Fabryka „Oświęcim" miała dotychczas wszystkiego ośm morgów obszaru. Obecnie nabyła teren wielkości 35 morgów, następnie trzy olbrzymie domy dla robotników, których zatrudnia około 400, buduje magazyny, rozszerza park maszyn roboczych, ma własną rampę kolejową i własne kolejowe tory.

— A jak wygląda produkcya?

— Produkuje się głównie maszyny rolnicze dla małej i średniej własności ziemskiej, a więc: Garnitury młocarniane, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża i t. p. Podkreślić należy dział fabrykacyi wozów gospodarczych i taborowych. Wystarczy jeśli panu powiem, że w krótkim czasie —

— To jest — w jakim?

— W przeciągu dwóch lat dostarczyła fabryka armii polskiej około ośmiu tysięcy wozów taborowych, przez co, że tak powiem, postawiła tabory na nogi...

— Przy takiej produkcyi masowej musi fabryka mieć doskonałą organizacyę?

— Doskonałą? To trudno powiedzieć, ale w każdym razie organizacya ta opiera się na nowoczesnych doświadczeniach zagranicznych, stosując najdalej idący podział pracy, normalizacyę poszczególnych części i specyalizacyę. Efekt widoczny. Wyroby fabryki dorównują, a poniekąd przewyższają pod względem jakości wyroby zagraniczne. a przytem są znacznie tańsze. Jednak-

Dziewiąty dzień Targów.

Lwów, 4. października.

(§) Takiego natłoku, jak wczoraj, „Targi Wschodnie" jeszcze nie widziały. Im bardziej się zbliża termin zamknięcia, tem większy jest napływ nie tylko zwiedzających, ale także kupujących. Wczoraj zwiedzało „Targi" przeszło 150.000 osób, nie licząc uczestników kilkunastu wycieczek uczniowskich. W pawilonach panował taki ścisk, że już o godzinie 6 zamknięto do nich wstęp, a zarząd „targów" powinien tylko na przyszłość być przezorniejszym w doborze podrzędnego personalu, który udaje „komitetowych" i wbrew intencyi i najlepszej woli utrudnia czasem jeszcze robotę, jak to miało miejsce wczoraj wieczorem w Pałacu Sztuki. Po południu przygrywała na Placu muzyka jakiejś wycieczki szkolnej, co naturalnie tworzyło osobną atrakcyę dla zwiedzających.

Wczoraj przybyła do Lwowa jugosłowiańska delegacya z konsulem p. Szczepańskim na czele; dziś przybywa delegacya bolszewicka. Od pierwszego dnia otwarcia „Targów" bawi we Lwowie delegacya rumuńska oraz poszczególni kupcy rumuńscy, którzy porobili w każdym prawie pawilonie znaczne zakupy. Wcale sprytnie urządzili się wystawcy francuscy, którzy w pawilonie „Seta" sprzedają wyroby firm francuskich w walucie frankowej. W ten sposób mała np. lalka kosztuje kilkanaście franków, a najmniejsza przecież 3.000 marek. Tu też wystawiła swoje okazy — druty dla modniarek i przewody elektryczne — młoda lwowska fabryka „Izolacya" i otrzymała bardzo dużo zamówień. Zastrzegając sobie omówienie handlowego bilansu „Targów" na czas po zamknięciu, zaznaczyć należy już teraz, że obrót idzie w miliardy, że niektóre firmy wysprzedane są na szereg miesięcy i że po tej pierwszej próbie powodzenie „Targów" zapewnione jest na szereg lat.

Opór Rusinów przeciw spisowi ludności.

Lwów, 4. października.

Od szeregu tygodni prowadzili Rusini w kraju energiczną agitacyę, ażeby odciągnąć ludność ruską od udziału w spisie ludności. Rozrzucono tysiące odezw, w których fałszywie przedstawiano cele tego spisu i grożono chłopom, że Polacy odbiorą im bydło i pociągną ich do odrabiania pańszczyzny. Agitacya ta nie pozostała bez skutku. Na podstawie otrzymanych dziś z części tylko powiatów Małopolski wschodniej wiadomości, stwierdzić możemy bierny opór w powiatach: bohorodczańskim (Pochówka), rawskim, jaworowskim (Nakoneczne) i stanisławowskim. Charakterystyczne jest, że chłopi opierali się spisowi nie z jakichś motywów politycznych, lecz tylko z obawy przed pańszczyzną, a nie było komu wytłumaczyć im, że wobec uchwalonej przez Sejm parcelacyi większej własności, nie może być mowy o jakiejś pańszczyźnie.

KONSKRYPCYA WE LWOWIE.

Większa część Rusinów lwowskich nie wypełniła arkuszy spisowych, lecz umieściła klauzulę że ponieważ Rada Najwyższa uznała Polskę tylko za okupantkę(?) wojskową(?) Małopolski wschodniej, Rusini nie uznają zarządzonego przez rząd polski spisu ludności.

że głównym tryumfem „Potęgi" jest akcya koncentracyjna, zmierzająca do połączenia poszczególnych fabryk maszyn rolniczych, które, rozwijając się w dotychczasowych niekorzystnych warunkach, wyrabiając wszystko bez skoordynowanego planu, a zmuszone zarazem do konkurencyi, natrafiały na wielkie trudności. Koncentracya ta udaje się i wszystko przemawia za tem, że w niedługim czasie już kilka poważnych fabryk maszyn rolniczych zjednoczy się celem podjęcia racyonalnej produkcyi, ułatwiając sobie takową przez wspólne zakupy surowców, wspólną sprzedaż fabrykatów, dzieląc się równocześnie swemi doświadczeniami. Z ogólno-państw. punktu widzenia koncentracya ta ma o tyle poważne znaczenie, że wpłynie na zmniejszenie importu i zwyżkę produkcyi, a co za tem idzie, na poprawę waluty. Dotychczas zgłosiły akces swój: Krakowska fabryka maszyn rolniczych „Odlew", oświadczając się za zupełną fuzyą, a nastąpiła już zupełna fuzya z kołomyjską fabryką L. Biskupski. Dalsze pertraktacye z fabrykami pomorskiemi i z Kongresówki są w toku.

Dotychczasowe kapitały oczywista na tak szerokie plany nie wystarczają, wobec czego podwyższono kapitał akcyjny o dalszych 250 milionów marek, który to kapitał został w wielkiej części już pokryty.

— A jaki to jest kapitał?

— Nasz, panie, absolutnie nasz!

Ters

Rezolucye pierwszego Zjazdu polskich restauratorów.

Lwów, 4. października.

1) Zjazd uchwala: Stwarza się ogólno-państwową organizacyę zawodową z centralnym zarządem w Warszawie na czele i w tym celu wybiera komisyę z sześciu członków dla natychmiastowego wypracowania statutu i regulaminu organizacyjnego. Komisya wykończy elaborat swój najpóźniej do czterech tygodni.

Zjazd poleca przeprowadzenie czynności przygotowawczych tymczasowemu prezydyum, w skład którego wchodzą reprezentanci b. trzech dzielnic. W skład komitetu organizacyjnego wchodzą pp. Maksymowicz (Lwów), Dawison (Warszawa), Antoniewicz (Poznań), Loesch, Borowski i H. Fabian (Lwów).

2) Zjazd delegacyj Stowarzyszeń gospodnio-restauracyjnych i pokrewnych zawodów uznaje: potrzebę założenia szkół fachowych tego przemysłu, któreby obok praktycznych wiadomości udzielały swym wychowankom także nauk teoretycznych; domaga się szkół takich we wszystkich większych środowiskach Rzeczypospolitej polskiej a przedewszystkiem w stolicach województw. Zjazd wzywa ministerstwo oświaty do współudziału moralnego i materyalnego przy tworzeniu tego rodzaju szkolnictwa zawodowego.

3) Zjazd domaga się stworzenia w uzgodnieniu z rządem ciała, któreby opiniowało o wszelkich ustawach i rozporządzeniach, odnoszących się do przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

4) Zjazd przekazuje wnioski w sprawie ubezpieczenia hotelowego prezydyum i komisyi organizacyjnej do rozpatrzenia i załatwienia.

5) Zjazd uchwala a) domagać się równomiernego przydziału alkoholu we wszystkich dzielnicach państwa; b) przeprowadzenia w komisyi przywozu i wywozu przez przedstawicieli społeczeństwa prawa wwozu nizkoprocentowego wina, w dostatecznej ilości, z tem, by przywóz ten nie był jak dotychczas wyłącznym przywilejem niektórych hurtowników.

6) Zjazd poleca zarządowi przedsięwziąć kroki organizacyjne, w celu przeprowadzenia najbliższych wyborów tak do ciał ustawodawczych jak i autonomicznych.

Wszystkie inne wnioski Zjazd przekazał Komisyi organizacyjnej do załatwienia.

Na tem wyczerpano obrady; przewodniczący r. Maksymowicz podziękował gorąco inicyatorom a w szczególności dyr. Schallowi oraz wszystkim przybyłym delegatom za współpracę. Osobne chlubne podziękowanie wystosował pod adresem posła Raucha, poczem Zjazd zamknięto.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 4 października.

Gorzycki Wincenty — Oświata publiczna w Księstwie Warszawskiem I. organizacya władz i funduszów. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Tom I., zeszyt 2, str. VI + 114. Lwów — Warszawa 1921. Książnica Pol. T. N. S. W

Jakimowicz Roman — Sprawozdanie z poszukiwań archeologicznych. I. Archiwum nauk antropologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego I. Nr. 2. str. 22.

Daszkiewicz Kazimierz i Gąsiorowski Janusz — Polska bibliografia wojskowa. Część pierwsza. Tom drugi. 1905—1920. Warszawa 1921. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 174.

Władysław Konopczyński — Od Sobieskiego do Kościuszki. Szkice — drobiazgi — fraszki historyczne. Nakł. Gebethnera i Wolfa Warszawa, 1921, str. 353.

(O wartość naszej spuścizny dziejowej. Jak żyliśmy w unii z Litwą. O dawnej i nowej nietolerancyi polskiej. Dwaj królowie: Jan Sobieski i August Mocny. Dwie królowe: Marya Kazimiera d' Arquien i Chrystyana Eberhardy na Hohenzollern Bayreuth. Niebezpieczny mnich. Polska w dobie wojen śląskich. Fatalny Sejm. Słuczaj czyli potęga poloneza. Lambert szpieg pruski. Pierwsza „bomba" w Warszawie. Burzliwy trybunał wileński (1761). Konsztu kochania argumenty cztery. Kusiciel. Królewskie wspomnienia. Konfederaci barscy w Krakowie. Tajemnica Trembeckiego. Komisya edukacyjna. Bar i Maj. Hasła Kościuszkowskie. „Psychologia" Ekscelencyi Bobrzyńskiego. Skorowidz osób i miejscowości.)

Dr. K. T.

KRONIKA.

Repertuar Teatru Miejskiego Wielkiego.

We wtorek, 4 października: „Kaligula", dramat K. H. Rostworowskiego.

Repertuar Teatru Małego:

We wtorek 4 października: „Małżeństwo Loli", komedya H. Zbierzchowskiego.

W środę 5. października, o godz. 7.30 wiecz. „Ojciec", dramat w 3 aktach A. Strindberga. Ostatni gościnny występ K. Adwentowicza.

We czwartek, 6. październ., o godz. 7.30 wieczorem „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Herczega.

Repertuar Teatru Nowości:

W środę 5. i w czwartek 6. października o godz. 7.30 wieczorem „Czar munduru", operetka w 3 aktach Świeżyńskiego-Turskiego.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Wielka rewia aktualna pióra W. Raorta „Lwów w nocy" oraz część koncertowa z udziałem Pp.: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny i Wilkińskiego.

Początek punktualnie o godzinie 8-mej.

Repertuar „Bagateli Lwowskiej", ul. Rejtana l. 3. Dziś premiera. Gościnne występy pp. Ursteina Pikusia), Rendtgena i Windheima. 1) Część koncertowa. 2) Wielka rewja p. t. „Trzeba pieniędzy", w głównej roli wystąpi p. Urstein. — Początek o godz. 8 wiecz.

Lwów, 4 października.

(k) **Z „Targów Wschodnich".** Ruch i przepełnienie, jakie panowało na „Targach Wschodnich" w ciągu dnia wczorajszego, nie da się wprost opisać. Szczególniej po południu liczba zwiedzających wzrosła niesłychanie. Przyczyniły się do tego wycieczki rozmaitych szkół, gimnazyów, seminaryów, szkół handlowych, ludowych, szkoły podchorążych, oraz szkół przybyłych z prowincyi. Uczniowie tych ostatnich obchodzili pawiliony znużeni i strudzeni, niosąc w ręku mniejsze lub większe walizki i tobołki, których za pewne nie mieli gdzie na przeciąg zwiedzania „Targów" złożyć. Naturalnie, że tak uczniowie, jak i uczenice nie mogli zwiedzić dokładnie całej bogatej wystawy w ciągu jednego popołudnia.

(k) **Tramwaje w dniu wczorajszym.** Ponieważ zamknięcie „Targów Wschodnich" zapowiedziane zostało ostatecznie na dzień 5 b. m. wszyscy, którzy tylko chcieli jeszcze oglądnąć wystawę, wybrali się wczoraj. Z tego powodu też tramwaje na wszystkich liniach były przepełnione, pomimo, iż Dyrekcya M. K. E. dostarczyła bardzo wielu wozów, z innych linii. Na przestrzeni od kawiarni Wiedeńskiej do Parku kursowały obok zwyczaj-

nych wozów jeszcze tramwaje HO. i UL. Panował w nich taki ścisk, iż ludzie, którzy chcieli się dostać do nich na którymś z przystanków między Kawiarnią Wiedeńską a Parkiem Stryjskim, absolutnie tego dokazać nie mogli. Oprócz tego poprzez fale śpieszącego tłumu przejeżdżały raz po raz dorożki i automobile. Autobusy — które byłyby niemałą usługę oddały publiczności — znikły z widowni niewiadomo dlaczego.

(k) **Młodzież szkolna na „Targach Wschodnich".** Większą część publiczności zwiedzającej „Targi Wschodnie", stanowiła wczoraj młodzież szkolna obu płci. Z powodu panującego gorąca chętnie śpieszyła publiczność do porozmieszczanych tam lokali restauracyjnych i cukiernianych, by ochłodzić się wodą lub innym napojem. Do jednego z takich lokali, gdzie było już wiele młodzieży, zmęczonej chodzeniem, weszły cztery młode dziewczynki, a usiadłszy przy stole, poczęły najpierw obliczać gotówkę. Ponieważ wspólny stan kasy nie był zdaje się zbyt wielki, postanowiły dziewczątka napić się jedynie wody. Po wypiciu tejże, a pragnieniu na coś lepszego, z nakłopotanemi minkami rozpoczęły na nowo obliczanie. Po skończeniu poprosiły o kanapki — gdy się jednak dowiedziały o cenie tychże, dwie tylko spożyły je, a po chwili zdecydowała się na ten wybryk i trzecia. Zapłaciwszy następnie olbrzymią sumę, 400 mk. wynoszącą — z uśmiechniętemi niewyraźnie minami opuściły dziewczątka lokal. One zpewnością pamiętać będą długo „Targi Wschodnie".

Nowość teatralna. Począwszy od środy, 5. bm. publiczność zamiast dotychczasowych zwykłych programów w cenie 20 mk., będzie mogła nabywać czasopismo teatralne p. t. „Życie teatralne" objętości 16 stron, które prócz programu będzie zawierało bogatą treść literacką. Cena takiego programu-pisma, wynosić będzie tylko 25 mk. Publiczność będzie więc miała miłą żywą lekturę tak w czasie antraktów, jak potem w domu. Treścią każdego numeru będą krótkie artykuły tyczące się teatru, kronika, mody, opowiadania, humorystyka, sylwetki artystów, wiadomości z najnowszych premier polskich i zagranicznych, notatki literackie itp.

(o) **Wieczór artystyczny** urządzony na budowę kaplicy „Orląt" zgromadził w salach Kasyna i Koła lit.-art. wiele publiczności. Po części koncertowej, w której wzięło udział Tow. śpiew. „Bard", oraz znana wiolinistka pani Jaworowska-Bańkowska, nastąpiły z utęsknieniem przez młody światek oczekiwane tańce. Wspaniały bufet, przy którym królowała p. Bielska, doskonale jak zwykle przeprowadzająca swe starania o dobro „Orląt", stale był oblężony. W Komitecie pracującym z całem poświęceniem wymienić należy panie: Bartlową, Bugnową, Burkową, Czarnikową, Holską, Kamińską, Rehmanową, Maślankową, Medyńską, Stamirowską.

Nowy zamach na kieszeń ludności miejskiej. Obecnie znów podwyższono cenę tytoniu. Jest to zamach, obliczony wyłącznie na kieszeń ludności miejskiej. Faktem bowiem jest stwierdzonym, iż podwyżka ceny tytoniu wcale nie dotyka mieszkańców wsi, gdyż ci tego roku między ziemniakami, burakami i kapustą posiali tak wielką ilość tytoniu, że już dziś dostarczają go handlarzom w mieście.

Prześliczny walczyk grają obecnie orkiestry we wszystkich restauracyach i kawiarniach lwowskich. Reporter nasz przez ciekawość spojrzał na kartę tytułową i skonstatował, że jest to walczyk p. t. „Tabromik" na cześć znanej fabryki znakomitych wódek i likierów z Gniezna, której wyroby na czas „Targów Wschodnich" sprzedaje wyłącznie sklep „Zakopane", ul. Akademicka.

(—) **Nagły zgon.** W podwórzu hotelu Europejskiego zmarł wczoraj nagle żebrak, liczący około 70 lat, nieznanego nazwiska, przy którym znaleziono 371 mk. i pokwitowanie z otrzymanego zasiłku, opiewające na nazwisko Jędrzeja Łabosa. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza dzielnicowego dra Kielanowskiego, zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Trup na torze kolejowym.** Wczoraj wieczorem na torze kolejowym między stacyami Persenkówka — Sichów znaleziono zwłoki mężczyzny. Na razie bliższych szczegółów brak.

(—) **Na cmentarzu Janowskim** minionej nocy skradziono z płyt grobowców 49 sztuk metalowych kółek ważących około 100 kg. Szkoda wyrządzona tą kradzieżą dosięga kwoty 100.000 mk.

(—) **Z mieszkań wynoszą już kufry.** Wczoraj wieczór przed godziną 10 dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do mieszkania Heli Gerstenfeld, krawczyni, przy ul. Legionów l. 37, II. p. i zabrali bieliznę oraz garderobę wartości 332.200 mk. Sprawcy spakowali zabrane rzeczy do kufra, który następnie wynieśli z mieszkania.

(—) **Kradną, jak kruki.** Wczoraj w południe z kasy podręcznej w sklepie Kalismana i Kalicińskiego przy ul. Rutowskiego 22, skradziono 30.000 mk. W czasie popełnienia kradzieży drzwi i żaluzya były zamknięte. Przed miesiącem w ten sam sposób skradziono z tego sklepu kilkanaście tysięcy marek.

KOMUNIKATY.

Z sali koncertowej. Dnia 7 października br. odbędzie się w sali Tow. muz. jedyny koncert najgłośniejszego skrzypka polskiego Wacława Kochańskiego. Po świetnych tryumfach w Ameryce przyjechał on na krótki czas do kraju i z końcem października powraca znowu do Ameryki na tournee, obejmujące największe centra Stanów Zjednoczonych. Bilety na koncert są do nabycia w składzie nut p. Połonieckiego, ul. Kl. Tańskiej.

Raut „Targów Wschodnich" w środę 5 b. m. w dniu zamknięcia „Targów Wschodnich" w salach Kasyna miejskiego — urządza Akademickie Koło artystyczno-dramatyczne. Atrakcyą rautu będą w bufetach artykuły reklamowe firm eksponujących na Targach. Wstęp za zaproszeniami, które wydają komitetowi w Kasynie miejskiem ul. Akademicka 13. codziennie od 5 do 7 wiecz.

Znakomity uczony polski, Jan Grzegorzewski przybył do Lwowa i w najbliższych dniach wygłosi odczyt na temat: „Co o nas mówi Wschód". Bliższe szczegóły o tym niezwykle zajmującym odczycie, którego treść pozostaje w związku z „Targami Wschodn." we Lwowie, będą ogłoszone niebawem.

Uczestnicy pierwszej Załogi Obrony Lwowa w szkole im. Henryka Sienkiewicza zjawią się na zebranie w sprawie obchodu trzeciej rocznicy 5 b. m. w lokalu przy ul. Bart. Głowackiego Nr. 30 o godz. 7 wiecz.

Przeciw lichwie zdrojowiskowej. Wskutek nadmiernego podwyższenia ceny mieszkań i utrzymania w zdrojowiskach i uzdrowiskach, pobyt w nich stał się możliwym jedynie dla osób zamożnych, a chorzy nie rozporządzający znacznymi środkami finansowymi, są pozbawieni korzystania z leczenia zdrojowego. W celu rozpatrzenia, czy i jakie są podstawy prawne do wystąpienia przeciw lichwie zdrojowiskowej, zwołuje Wojewódzki Urząd zdrowia we Lwowie konferencyę znawców na dzień 6. października b. r.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Nabożeństwo dziękczynne w Wilnie.** Onegdaj odprawiono w Wilnie w kaplicy ostrobramskiej nabożeństwo dziękczynne z powodu ocalenia Naczelnika Państwa. Biskup Bandurski wygłosił w czasie nabożeństwa piękną mowę.

(.) **Gen. Iwaszkiewicz — dyrektorem banku.** W związku z wiadomością o wykreśleniu gen. Iwaszkiewicza z listy czynnych oficerów — dowiaduje się „Przegląd Wieczorny", że gen. Iwaszkiewicz przed dwoma miesiącami podał się do dymisyi, zamierzając objąć stanowisko dyrektora banku. Obecnie rozpatrywana jest sprawa poborów, jakie ma gen. Iwaszkiewicz pobierać jako emeryt.

Ekonomista.

PODATEK GIEŁDOWY.

Lwów, 4 października.

Izba skarbowa we Lwowie zwraca uwagę sfer interesowanych, że w dniu 3 października 1921 r. wchodzi w życie ustawa z dnia 2 lipca 1921 r. o podatku giełdowym, ogłoszona wraz z rozporządzeniem wykonawczem w Nr. 73 Dziennika Ustaw z r. 1921 (poz. 500 i 501).

Równocześnie z wejściem w życie tej ustawy przestają obowiązywać na obszarze b. zaboru austryackiego dotychczasowe przepisy o podatku od obrotu efektów.

Z nowych przepisów najważniejsze są następujące:

a) podatkowi giełdowemu podlega również umowa o nabycie nowo wypuszczonych akcyi, (nie zaś innych efektów jak np. listów zastawnych) przez pierwszego nabywcę, bez względu na to, czy chodzi o pierwszą emisyę, akcyi nowo zawiązanej spółki akcyjnej (komandytowo-akcyjnej), czy też o dalszą emisyę akcyi już zawiązanej spółki z powodu zwiększenia jej kapitału zakładowego, przyczem niema różnicy, czy pierwszym nabywcą akcyi jest sam założyciel spółki, czy też osoba trzecia (subskrybent);

b) wolne od podatku giełdowego są transakcye, których przedmiotem są obligi Państwa Polskiego bez względu na ich rodzaj a zatem również zbywanie obligacyj 4% pożyczki premiowej (tzw. milionówek) nie podlega podatkowi;

c) stopa podatkowa wynosi 1 względnie 3 pro mille od ceny (wartości) efektów, zależnie od tego, czy przedmiotem umowy są papiery o stałem oprocentowaniu (jak listy zastawne), obligacye komunalne) lub też o niestałem oprocentowaniu (jak akcye, kuksy);

d) bezpośredni obowiązek uiszczenia podatku od nowo wypuszczonych akcyi ciąży przy spółkach świeżo powstających na założycielu jej, zaś przy spółkach już istniejących na samej spółce jako takiej;

e) uiszczenie podatku giełdowego następuje z reguły gotówką na podstawie rejestru podatkowego, w którym handlujący papierami wartościowymi oraz senzale giełdowi wykazywać mają wszelkie transakcye efektami przy podaniu przypadających kwot podatku, wpisane w ciągu miesiąca do rejestru, sumy podatkowe należy z końcem miesiąca zesumować, poczem każdomiesięczną sumę podatku, wnieść w ciągu następnego miesiąca do Kasy państwowej — w analogiczny sposób unormowane jest uiszczanie podatku od nowo wypuszczonych akcyi, co do których atoli za datę zawarcia umowy uważa się nie już samą subskrypcyę, lecz dopiero przydział akcyi;

f) osoby i instytucye zajmujące się w chwili wejścia ustawy w życie zarobkowo sprzedażą i kupnem papierów wartościowych (oraz senzale giełdowi), winni donieść o tem Dyrekcyi okręgu skarbowego (Oddział należytościowy), względnie we Lwowie Urzędowi wymiaru należytości. najpóźniej do dnia 3 listopada 1921 r., pod rygorem grzywny w wysokości od 500 do 50.000 Mkp., a w razie trwałego zaprzestania czynności donieść również o tem właściwej władzy skarbowej w ciągu miesiąca od dnia zaprzestania.

Kronika sportowa.

WYŚCIGI I KONKURSA KONNE WE LWOWIE.

Lwów, 4 października.

Dzień czwarty.

W oczekiwaniu na publiczność i onegdaj rozpoczęły się konkursy z jednogodzinnem opóźnieniem.

Konkurs ciężki skakania 40.000 mk., 15 przeszkód, nie wyższych nad 120 cm., nie szerszych nad 3.50 metra.

Nagrody: mkp. 20.000, 10.000, 6.000, 4.000. Dystans 1400 metr. Czas 5 min.

Na zgłoszonych 67 koni do startu staje 38.

Pierwszą nagrodę zdobywa „Halka“, klacz gniada rtm. Rogowskiego pod właścicielem. Drugą „Gladyator“, wał. gniady pod por. Lewaszkiewiczem. Trzecią: „Babilon“, wał. kaszt. pod maj. Głogowskim. Czwartą: „Nina“, klacz gniada pod por. Frankiewiczem.

Na zakończenie dodatkowo odbył się bieg my śliwski za mastrem. Nagrody 7000, 4000, 2000 mk. — prócz tego nagroda honorowa ofiarowana przez JWP. gen. Rozwadowskiego. Do biegu tego zgłosiło się 10 jeźdźców. Prowadzi bardzo ładnie i stanowczo pan Dachowski. Pierwszą nagrodę zdobywa „Baśka“, kl. gniada pod porucznikiem Brezą, drugą: „Czatar“, wał. gn. pod pod. Chomikowskim, trzecią: „Hetman“, wał. szp. pod por. Szyldem, czwartą: „Barka“, kl. gn. pod chorążym Suchorowskim.

Dzień piąty i ostatni.

Rozpoczyna ten dzień wyścigów bieg płaski na 1600 metrów. Nagrody: 7000, 3000, 2000, 1000. Zdobywa pierwszą nagrodę na 2 zgłoszonych Ziemiański na klaczy kaszt. „Pobudce“ K. Tarnowskiego. Drugą jest gl. gn. „Galfa“ H. Russockiego pod właścicielem. Totalizator za 200—280; 500—600.

Bieg drugi przez płoty, 20.000 mk. Na pięciu zgłoszonych pierwszy p. Kruszewski na kl. c. gn. „Fakga“, drugi por. Zarczewski na klaczy sk. gniadej „Dalila“, trzeci por. Montwiłło na klaczy gniadej „Lipie“. Totalizator 200—370; 500—925.

Następnie odbył się konkurs C. skakania do 165 cm. wysokości, 270 szerokości. Pierwszą nagrodę zdobywa koń „Markiz“ pod por. Kownackim, drugą „Ideal“ pod por. Zarczewskim, trzecią „Kassi“ pod por. Głogowskim.

Jako czwarty odbył się bieg myśliwski za mastrem (p. Dachowski). Pierwszy „Czatar“ por. Chomikowski, drugi „Egoista“ por. Zgórski, trzeci „Egerya“ por. Skibiński. Totalizator płacił 200—205, 500—515. Następny bieg płaski na 1600 metrów zdobywa jako pierwszy „Kossodaj“, wł. gn. por. Trenkwald, drugim jest p. Kruszewski na „Haubicy“, kl. gn., a trzeci p. H. Russocki na „Połmiocie“. Dodatkowo odbył się bieg płaski oficerski. Pierwszą nagrodę zdobywa „Bajka“ pod por. Skibińskim, drugą „Siwka“ pod por. Montwiłłą. Na tem zakończono już późno o zmroku tegoroczne wyścigi i konkursy.

St. K.

NA SZEROKIM SWIECIE

Nowe egzystencye.

Konieczność zmiany trybu życia. — Artystki porzucają scenę. — Arystokracya musi płynąć z prądem. — Intel gencya w warsztatach. — Wir pracy porywa i wojsko.

Budapeszt, w październiku.

Po utracie 50 z dawnych 64 komitatów obecne Węgry kadłubowe posiadają jednak cały dawny skład urzędniczy: 250.000 urzędników państwowych z rodzinami, czyli około 750.000 ludzi, pozbawionych egzystencyi. Do tego przemysł wojenny wyrzucił na bruk jeszcze setki tysięcy zbytecznych mu już pracowników. Rozpadła się też wielka armia. I powstała w zmniejszonem państwie ciasnota, która narzuciła wielu nierobom, małorobom i marzycielom zupełnie odmienny od poprzedniego tryb życia.

Naprzód światek artystyczny przeląkł się, zrozumiał konieczność wyrzucenia z łódki swego życia balastu przyzwyczajeń, tradycyi i przesądów i zabrania się do zarabiania pieniędzy gdzie i jak się dało. Słynni węgierscy muzykanci cygańscy, ciemni synowie Faraona uciekli do Francyi i do Włoch. Eugenia Delladonna pożegnała się ze sceną, która jej już wyżywić nie mogła i otworzyła sobie w Peszcie dobrze prosperujący salon „manicure“. Najpiękniejsza aktorka tragiczna teatru rządowego Emilia **Markus** obrała sobie jako uboczne zajęcie fabrykacyę mydła, a nawet Ilka **Palmay**, dawniejsza primadonna, mająca poza sobą życie pełne blasku i bogactwa, której los włożył nawet na głowę koronę hrabiowską Kinskich, śmiałem postanowieniem nadała życiu swemu nowy zwrot i otworzyła sobie — pensyonat dla przejezdnych. Zasłona spadła na wszystko, co było niegdyś piękne, blasku pełne, lecz — nie intratne. Życie rozdaje obecnie tylko realistyczne role.

Przyszła też kolej na arystokracyę. Wielu z nich musiało chcąc nie chcąc płynąć z prądem nowego życia, jeżeli mieli utrzymać się na powierzchni. — Hrabia Albert **Apponyi**, pozbawiony swych dóbr ziemskich, przyjął ofertę pisma nowojorskiego „Voice of the People“ i posyła dwa artykuły wstępne miesięcznie w węgierskim i angielskim języku, co przynosi mu 2000 dolarów rocznie. — Margrabia Hipolit **Csaky-Palavicini**, dziedziczny pan na Szepessy i były wysoki dygnitarz państwowy, ożenił się przed kilku tygodniami z modystką i uczy się obecnie sam sztuki przykrawania, chce bowiem stworzyć wielki salon konfekcyjny w Budapeszcie. — Baronówna Dora **Banffy**, córka byłego węgierskiego prezydenta ministrów, otworzyła sobie w Budapeszcie sklep z kapeluszami. — Hrabia **Eugeniusz Klebelsberg** został konnym policyantem, hrabia **Karol Mailath** założył kantor giełdowy w Peszcie.

Ogromna ilość chemików, inżynierów i cyganeryi, która dawniej uprawiała z upodobaniem „dolce far niente“ podaje się obecnie o koncesye przemysłowe. Fabryki i warsztaty przepełnione są czeladnikami ze sfer inteligencyi.

Nareszcie wielkie tryby pracy porwały w swój wir także byłych wojskowych. Generalskie szlify, błyszczące ordery i dziedziczne portepe spoczywają w pamiątkowych schowkach. Marszałek polny, generał **Arpad Tamassy** podał się o koncesyę na otwarcie — warsztatu stolarskiego. — Generał pułkownik baron Herman **Kövöss**, zwycięzca z pod Dęblina i towarzysz boju Mackensena, którego Rumuni pozbawili dóbr siedmiogrodzkich, musiał, aby módz się wyżywić uprosić rząd o udzielenie mu licencyi na połowę trafiki, którą prowadzić będzie syn jego kapitan Geza Kövöss. — Wdowa po zamordowanym przez komunistów marszałku polnym **Ferry**, otrzymała pozwolenie na otwarcie sklepu z naczyniem kuchennem, jeden pułkownik został leśniczym, inny ślusarzem, porucznik Kalman Pataky przyjęty został do opery królewskiej jako tenor. Budapeszt liczy tysiące takich nowych egzystencyi.

Istne wygnanie z raju!

Katastrofalna eksplozya w badeńskiem

Początkowe przypuszczenia o trzęsieniu ziemi. — Eksplozya 80.000 cetnarów saletry w fabryce aniliny i sody w Oppan. — Tysiące ofiar. — Zupełne zniszczenie wsi przemysłowej Oppan. — Daleki promień wstrząśnienia. — Ogromna siła wybuchu. — Właściwa przyczyna katastrofy. — Znaczenie badeńskiej fabryki dla przemysłu niemieckiego

Berlin, we wrześniu.

Dnia 21 września o godz. 7.30 rano pewien dziennikarz tutejszy telefonował do jednej z redakcyi w Monachium, gdy nagle w aparacie odezwał się jakiś ostry szmer i w tejże chwili stenograf w Mannheimie zawołał: „Na miłość boską, jakieś nieszczęście, wszystkie szyby wypadają“, a po chwili: „Domy chwieją się, to trzęsienie ziemi!“ Zatelefonowano natychmiast do berlińskiej strażnicy, lecz seismograf nie wskazywał żadnego trzęsienia ziemi. Wkrótce nadeszła wiadomość telefoniczna z Frankfurtu nad Menem, że tam również dało się odczuć straszne wstrząśnienie, że szyby pękają i kolej elektryczna stanęła. Wkrótce nadeszły podobne wiadomości z Heidelsbergu, z Moguncyi i Darmstadu, z Wormacyi i z in. miast Nadrenii. Ponieważ równocześnie niemal przerwały się połączenia telefoniczne, znaleźli się wszyscy wobec strasznej zagadki. Dopiero po dwóch godzinach, gdy odzyskano połączenie z jednem z badeńskich miast przemysłowych, dowiedziano się, że zdarzyła się

najstraszniejsza katastrofa wybuchowa

jaka kiedykolwiek nawiedziła Niemcy, i największe nieszczęście, jakie — pominąwszy wojnę — od trzęsienia ziemi w Sycylii, zwaliło się na ludzkość w Europie.

W badeńskich zakładach fabrycznych dla wyrobu aniliny i sody, zaliczających się do pierwszorzędnych niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych nastąpił we wsi Oppau w tamtejszych pokładach azotowych

wybuch 80.000 cetnarów przetworów saletry.

Pod wpływem ogromnego ciśnienia pawietrza cała ogromna fabryka wyskoczyła w powietrze i następnie runęła, a w ognisku wybuchu otworzył się

lej o średnicy 100 metrów i na 50 metrów głęboki.

Stało się to o godz. 7.30 rano, w chwili, gdy właśnie odbywała się zmiana brygady robotniczej ośmiuset do tysiąca robotników znajdowało się w tym czasie w obrębie fabryki i niema nadziei, ażeby z tych ludzi ktoś uszedł cało. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona, mówią jednak o

1000 zabitych i 1500 rannych.

Cała wieś Oppau o 80 domach jest zupełnie zniszczona, a mieszkańcy pozostali bez dachu i bez schronienia. W miejscu przemysłowem Ludwigshafen wybuch wyrządził wielkie zniszczenie. Lecz promień wstrząśnienia był tak wielki, że nawet w Mannheim odległem o dwa kilometry w linii powietrznej i w bardziej jeszcze odległym Frankfurcie dały się odczuć skutki wybuchu, walily się domy i stwierdzono kilku zabitych i kilkuset rannych.

Zmobilizowano natychmiast wszystkie okoliczne straże pożarne a

frankfurckie wojska okupacyjne wysłały swe kolumny ratownicze,

lecz mimo masek ochronnych wszelkie usiłowania zbliżenia się do miejsca katastrofy okazały się przez długi czas bezskuteczne, całe Oppau bowiem

otaczała gęsta mgła trujących gazów.

Mimo to udało się cudem prawie uratować od śmierci kilku ludzi

zakopanych w głębokości sześciu metrów.

O sile wybuchu daje pojęcie, że ludzie pracujący w polu odrzuceni zostali daleko z taką gwałtownością, że padając, ponieśli śmierć; ogromne odłamy żelaza o ciężarze kilku cetnarów leciały na kilka metrów daleko, okręty stojące na Renie uszkodzone zostały ciężkiemi odłamkami maszyn. Wydobyte z pod gruzów ofiary są tak zmiażdżone, że poznać je można jedynie po papierach znalezionych przy nich.

Dalsze szczegóły podaje jeden z uratowanych naocznych świadków:

Gdy nastąpiła pierwsza detonacya, robotnicy w największej panice wybiegli z fabryki, lecz natychmiast prawie nastąpił drugi wybuch i jedni padli pod gruzami, inni krwią zalani spieszyli jeszcze ku wyjściom, wielu z nich na ślepo, gdyż odłamki szkła zasypały im oczy. Część robotników przy złuzowaniu udała się do kąpieli i ci uciekali nadzy. Nowa partya robotników, wjeżdżająca na wózkach do fabryki, padła w całości ofiarą eksplozyi. Gnane strasznem przeczuciem, pospieszyły kobiety i dzieci w pobliże miejsca katastrofy, a płacze ich i krzyki rozlegały się dokoła. Straż policyjna z trudem powstrzymywała je od zbytniego zbliżenia się.

Nędza ludności w Oppau jest nie do opisania. Wszystkie domy zawaliły się,

wszystkie drzewa ogołocone z liści.

Mieszkańcy obozują na otwartem polu, gdzie zapalają ognie, chroniąc przedewszystkiem dzieci od przemarznięcia wśród deszczowego chłodu.

Akcya ratunkowa na wielką skalę została wdrożona. Szkoły i teatry w miastach okolicznych pozamykano. Szpitale w Ludwigshafen i Mannheim przepełnione rannymi.

Właściwa przyczyna katastrofy.

Wedle dotychczasowych informacyi przyczyną katastrofy był wybuch **Ammonitratu**. Materyał ten znany jest już od 250 lat, lecz dopiero od 40 lat dowiedziano się o jego wybuchowości. Już to samo jest dowodem, że eksplozye ammonitratu należą do rzadkości, nie używa go się też w czystym stanie, jako materyału wybuchowego, tylko w połączeniu z organicznemi substancyami. Uczeni fachowcy wyciągają stąd wniosek, że wybuch w Oppau, którego gwałtowność przypisać należy ogromnej ilości materyału wybuchowego, mu-

siał być spowodowany jakimś czynnikiem zewnętrznym, bądź to zamachem zbrodniczym, który oczywiście musiałby sprawcę przyprawić o śmierć, lub też eksplozyą w jakiemś pobliżkiem laboratoryum bardzo wybuchowego materyału. Gdy bowiem eksplozya zaczyna się w jednem miejscu, ma ona tę właściwość, że z szybkością kilku kilometrów na sekundę przenosi się na cały nagromadzony materyał. Zbadanie dokładne właściwej przyczyny wypadku jest rzeczą nader ważną, a katastrofa w Ludwigshafen winna być także

ostrzeżeniem dla Gdańska,

gdyż niebezpieczeństwo eksplozyi jest równie wielkie w pobliżu wielkiego magazynu amunicyjnego, jak w otoczeniu fabryki materyałów wybuchowych.

* * *

Badeńska fabryka aniliny i sody zawdzięcza potężny swój rozwój trzem ważnym wynalazkom: wytwarzania sztucznego indygo, wydobywania azotu i jego połączeń z powietrza i wydobywania go z węgla.

Wynalazek sztucznego indygo

jest zasługą niemieckiego przyrodnika Baeyrs'a i datuje się od r. 1870, lecz dopiero w r. 1877 badeńskiej fabryce udało się teoretyczne badania zrealizować dla praktycznych wytworów. Skutek tego wynalazku na rynku światowym był tak wielki, że eksport naturalnego indygo z Indyi w r. 1896—1900 spadł z 9400 na 5000 ton, wywóz zaś sztucznego indygo z Niemiec od 1895 do 1913 wzrósł z 658 na 33.350 ton.

Wynalazek

wydobywania azotu z powietrza i z węgla

związany jest z nazwiskami chemików niemieckich Schönhera i Habera.

O znczeniu badeńskiej fabryki aniliny i sody świadczą następujące cyfry: Założona w r. 1865, zatrudniała fabryka ta w r. 1914 322 chemików, 266 inżynierów i techników, 1300 kupców i 11.000 robotników, przy kapitale akcyjnym 54 milionów i corocznem zużywaniu 440.000 ton węgla.

Włamanie zamaskowanych bandytów.

Śniatyń, 3. października.

(cz) Onegdaj w nocy włamało się 4 zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery i boksery do mieszkania Jurka Czepyhy w Zebranówce pow. Śniatyn. Pobiwszy najpierw napadniętego, zrabowali mu strzelbę i kufer zawierający 950 dolarów kanadyjskich, oraz garderobę wartości 250 dolarów. Po dokonaniu rabunku, bandyci zbiegli. Wypróżniony kufer poszkodowanego, znaleziono następnego dnia w odległości 3 km. od domu Czepyhy.

„Pożyczki austryackie" — „latającego Holendra".

Genialny defraudant pozostawił dwa miliardy długów.

Sprytny oszust. — Długi w poszczególnych bankach. — Zdobycie zaufania. — Transakcye. — Luksusowe życie. — Powinęła się noga.—Ucieczka.

Wiedeń, 3 października.

Cały Wiedeń poruszony jest w najwyższym stopniu sensacyjną sprawą Daniela Duima, Holenderczyka, który zdołał zebrać „pożyczkę" w kwocie dwóch miliardów i... ulotnił się. Wprawdzie przez Wiedeń przewinęło się w ostatnich czasach kilku podobnych szantażystów, lecz Duim przewyższa poprzedników. Na giełdzie wiedeńskiej przezwano go „latającym Holendrem". Oczywiście, iż suma, na którą ponaciągał rozmaite banki i instytucye nie jest jeszcze dokładnie znaną. Na razie stwierdzono następujące długi: w Anglobanku winien ponad 120 milionów, w Wiedeńskim Banku Związkowym ponad 200 milionów, Ziemski Zakład kredytowy naciągnął na 100 milionów, Wiedeński Bank Przemysłowy na 40 milionów, Bank Krajowy na kwotę zwyż 100 milionów, „Mercur" na 300 milionów, Bank Komunikacyjny na 310 milionów, Dom Bankowy Breihaus i Ska na 50 milionów, Dom Bankowy Hirschheimer i Ehrlich na 50 milionów, Dom Bankowy Kola i Ska na 10 milionów, Dom Bankowy Kössler i Meller na 150 milionów, Dom Bankowy Rosenfeld na 40 milionów i Dom Bankowy Walter i Ska na 20 milionów. Olbrzymie te, nawet na dzisiejsze czasy, sumy można śmiało nazwać „pożyczką austryacką Duima". Każdy zapyta niewątpliwie, jakim sposobem, młody człowiek, nieznany w Wiedniu, mógł wyrobić sobie w mieście kredyt dwumiliardowy? Rzecz oczywista, iż przy rozpoczęciu swej karyery, Duim posiadał dość wielki rachunek bieżący w markach. Podstawa ta była jednak znikomą w porównaniu do cen uzyskanych. Żadnemu z kupców, lub też przemysłowców, rodowitych Wiedeńczyków, nie udałoby się uzyskać kredytu w wspomnianej wysokości. Zaufanie to zdobył sobie jednak 26-letni elegancki młodzieniec, Daniel Duim. Fakt ten stoi w związku z nimbem otaczającym walutę zagraniczną, stojącą tak wysoko.

Duim mieszkał w jednym z wielkich hotelów na Ringstrasse. Zajmował pokoje tzw. książęce. Życie prowadził luksusowe. Żonę, prześliczną blondynkę obsypywał klejnotami i bezcennemi futrami. Nie ruszył nigdzie piechotą, sypał napiwki niekiedy nawet i po 10 tysięcy koron. Zaś na pytanie, kim jest ten młodzian tak szafujący pieniędzmi, odpowiadano: „jest przybyszem z Holandyi". To było wystarczające, tembardziej, iż wiedziano, iż ojciec jego posiada jeden z większych składów jubilerskich w Amsterdamie.

Dostęp do banków wyrobił sobie Duim w ten sposób, iż ofiarował się dostarczyć monet holenderskich po względnie niskich kursach. Przeprowadził nawet kilka drobnych transakcyj. W miarę jak zdobywał zaufanie, puszczał się na coraz śmielsze spekulacye. Zamówienia opiewały już na znaczne sumy. Aż wreszcie pewnego pięknego dnia Duim nie pokazał się w żadnym z banków. Po upływie kilku dni nieobecność jego wzbudziła podejrzenie. Wdrożono śledztwo. Po sprytnym oszuście jednak wszelki ślad zaginął.

Interesa zawierane były w ten sposób, iż walutę w koronach pobierał Duim natychmiast po dojściu do skutku umowy, natomiast pismo zawiadamiające o zapisaniu na dobro odnośnej kwoty w walucie holenderskiej nadchodziło dopiero w kilka dni później. Mógł przeto, nie narażając się na natychmiastowe wykrycie oszustwa, prowadzić swe machinacye.

W ostatnich czasach wszakże spostrzegł, iż zaczyna być z nim krucho, umknął więc zawczasu. Obecnie kontakt z władzami holenderskiemi został już nawiązany. Książki i notatki Duima znajdują się wprawdzie w stanie opłakanym, władze policyjne spodziewają się wszakże ująć zbiega w swe ręce.

(r.)

Pożar skutkiem nieostrożności.

Straszna śmierć sprawczyni pożaru.

Lwów, 4. października.

(cz) Przed kilkoma dniami wybuchł po południu pożar we wsi Wołochy w zabudowaniach Konrada Bałańczuka i Romana Własczuka. Jak dochodzenia policyjne wykazały, powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem Tekli Bałańczuk, żony Konrada, która krytycznego dnia chcąc nasuszyć śliwek, za dużo napaliła w piecu, tak, że zajęły się konopie znajdujące się na strychu, z czego powstał pożar. Podczas pożaru spaliła się Tekla Bałańczuk do tego stopnia, że po zlokalizowaniu ognia znaleziono tylko klatkę piersiową i czaszkę, zaś inne części ciała, spaliły się na popiół. Ogólna szkoda jaką ten pożar wyrządził, wynosi 75.370 mk.

Dwa pożary w jednej wsi.

Ogólna szkoda wynosi około 7 milionów marek.

Lwów, 4. października.

(cz) W tych dniach wybuchł około godz. 8 wieczór ogień w stodole Tomasza Procidyma w Niemiaczce, który objął całe zabudowanie, niszcząc budynki gospodarcze i inwentarz na ogólną sumę około 4 milionów mk. W 15 minut później wybuchł pożar w stodole naczelnika tejże gminy, oddalonej od Procidyma o 300 mtr., i tu zniszczył całe zabudowanie gospodarskie i inwentarz, wyrządzając szkodę na około 3 miliony marek. Śledztwo w toku.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.